

# Zbigniew Nowak

---

"Kazimierz Brodziński jako historyk literatury", Rościśław Skręt,  
Warszawa-Kraków 1962, Państwowe  
Wydawnictwo Naukowe, Polska  
Akademia Nauk, Oddział w  
Krakowie, Prace Komisji  
Historycznoliterackiej... : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 54/3, 206-211

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skiego w tej sprawie można by streścić: co zepsuł młodszy brat-rewolucjonista, to starszy, rozważny musiał naprawić, myśląc o dniu codziennym. Sądy tego typu, cenne jako deklaracja autorska, z pewnością niewiele pomogą w rozwikłaniu skomplikowanych dróg dziejów polskich, zwłaszcza w XIX wieku.

W historii Szubrawców istnieje tajemniczy moment fascynujący wiele osób — to powody likwidacji ich pisma i stosunek policji do członków zespołu. Otóż picrwszą z ciemnych kwestii Skwarczyński wyjaśnia w sposób chyba zbyt prosty i zbyt dla jego celów interpretacyjnych wygodny — interwencją cenzury. Wydaje się jednak, że niewątpliwy fakt interwencji cenzury spełnił rolę niejako techniczną, rolę zakazu. Dla czytelnika numerów „Wiadomości” z kilku ostatnich miesięcy ich istnienia jest jednak oczywiste, że pismo to przeżywało kryzys, z którego, być może, w ogóle by się już nie wydobyło. Kryzys wywołany wieloma czynnikami.

A więc dramatem satyry w kraju rządzonym przez despotę. W krótkim okresie liberalizmu Aleksandra I rozkwita społeczna, wojująca, satyra „Wiadomości”. Ale już w r. 1823 niemożliwe byłoby powtórzenie *Machiny do bicia chłopów*. Podobnie jak precedens, który zrodził ów znakomity artykuł — akcja uwłaszczenia — został przez rząd definitywnie zawieszony. W tej sytuacji gwałtownie porzucił się kurczyć zakres tematów satyry i zakres obserwacji ograniczany do spraw „dozwolonych”, jakichś drobnych grzeszków, towarzyskich skandalików, osobistych ataków i rozgrywek. I w końcu za taki bardzo personalny atak na mało interesującą osobę (Antoniego Chrapowickiego) przerwano egzystencję pisma.

A więc konserwatyzmem estetycznym. Publicyści „Wiadomości” nie byliby w stanie okazać sympatii ani dla prób ufilozoficznienia języka polskiego — a wymagała tego recepcja niemieckiego idealizmu filozoficznego — ani dla kształtujących się wówczas pasji regionalistycznych. A były to istotne składniki romantyzmu i odegrały niemałą rolę w formowaniu się nowożytnej świadomości estetycznej. Pismo nieuchronnie popadać więc musiało w konflikt z duchem czasu, choć przecież rozpoczynało karierę jako organ światły i postępowy. Chorążym postępu nie mogło być jednak nadal pismo, które twierdziło, że Kant jest mętniakiem, metafizykę miała za smalone duby, a zbieractwo starożytności za świetną okazję do drwin z Dionizego Paszkiewicza. Maluczko, a stałoby się klubem „twardogłowych”, przekpiwających, jak Koźmian, romantyczne głupstwa.

Wydaje się, że są to wszystko sprawy toczące się o wiele powyżej cenzorskich bądź policyjnych kompetencji.

Szczegółową dyskusję z autorem można by kontynuować. Nie chodzi jednak o kompletność, zawsze względną, recenzenckich refleksji, lecz o wydobycie podstawowych, jak się wydaje, linii interpretacyjnych książki. Są to założenia dostatecznie ważne, aby o nich dyskutować.

Alina Witkowska

Rościsław Skręt, KAZIMIERZ BRODZIŃSKI JAKO HISTORYK LITERATURY. Warszawa—Kraków 1962. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 150, 2 nlb. Polska Akademia Nauk. Oddział w Krakowie. Prace Komisji Historyczno-literackiej. Numer 3. (Redaktor naukowy Stanisław Pigoń).

W latach 1822—1830 Kazimierz Brodziński, jako profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wykładał literaturę polską łącznie z wymową, stylistyką i estetyką. Wykłady te u współczesnych cieszyły się dobrą sławą. Przygotowane przez wykładowcę do druku, zaginęły jednak w trudnych warunkach życia narodowego okresu

polistopadowego. Dopiero po latach — w związku z przygotowaniem zbiorowego wydania, tzw. poznańskiego<sup>1</sup> — Franciszek Salezy Dmochowski dotarł do zachowanych u córki poety brulionów kursu literatury, polecił sporządzić z nich kopie, i na tej podstawie Kraszewski opublikował tekst wykładów<sup>2</sup>.

Jednak był to tekst bardzo zniekształcony błędami kopistów i poprawkami Dmochowskiego, zarówno natury językowo-stylistycznej, jak i — co gorsza — merytorycznej. Rościsław Skręt — przed napisaniem rozprawy o Brodzińskim jako historyku literatury — opracował krytyczne wydanie wykładów uniwersyteckich w ramach *Dzieł Kazimierza Brodzińskiego* pod redakcją Stanisława Pignonia<sup>3</sup>. Tak więc interpretację dorobku historycznoliterackiego Brodzińskiego oparto na mocnej podstawie filologicznej, bowiem wydawca ustalił poprawny tekst wykładów i opatrzył go wyczerpującym komentarzem.

Przyjrzyjmy się głównym wynikom rozprawy. Na wstępie (s. 5—6) autor przedstawił czytelnikowi zwięzły stan badań, z którego wynika, że i współcześni, i potomni cenili bardzo wysoko prelekcje Brodzińskiego, upatrując w nim pierwszego naprawdę przedstawiciela dyscypliny historycznoliterackiej w Polsce. Oczywiście, że Brodziński miał poprzedników: ale byli to przeważnie bibliografowie niezdolni do hierarchizacji i syntezy zebranego materiału (rozd. I).

Stosunek do literatury przedmiotu, wykorzystanej przez Brodzińskiego, omówił autor także osobno (rozd. IV), poddając drobiazgowej analizie stopień oryginalności wykładów i ich zależność od ówczesnych badaczy polskich i obcych<sup>4</sup>. Okazało się, że wykłady z literatury polskiej były najbardziej oryginalne, natomiast wykłady z wymowy, stylistyki i estetyki — to tylko kompilacja.

Rozdziały II i III zawierają charakterystykę metody Brodzińskiego. Profesor warszawski nie ograniczył się do literatury pięknej: przedmiotem wykładów uczynił także wymowę, publicystykę, historiografię, dzieje języka, informował nawet o innych dyscyplinach naukowych i ich wybitnych przedstawicielach — słowem, był to właściwie dzieje szeroko pojętego piśmiennictwa polskiego. Literaturę łączył jak najściślej z życiem narodu: bo ona nie tylko odzwierciedla życie, ale i wpływa na nie — te właśnie funkcje literatury powinien badać historyk (podobnie pojmowali zadania historiografii literackiej F. Schlegel, J. Ch. L. Simonde de Sismondi, pani de Staël). Zagadnienia estetyczno-formalne stawiał Brodziński na drugim planie. Podział literatury polskiej na pięć okresów wziął z *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego. Każdy okres poprzedzał tłem historycznokulturalnym. Zer-

<sup>1</sup> K. Brodziński, *Pisma*. Wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nie ogłoszonych rękopismów staraniem J. I. Kraszewskiego. T. 1—8. Poznań 1872—1874.

<sup>2</sup> Kopia wykładów zachowała się w Bibliotece Jagiellońskiej (rkps 4610). W wydaniu poznańskim *Pism Brodzińskiego* wykłady ogłoszono w następującym porządku: kurs literatury polskiej (t. 3—5); kurs stylistyki i wymowy (t. 5); kurs estetyki (t. 6).

<sup>3</sup> W serii tej ukazały się, jak dotąd, *Poezje* w opracowaniu Cz. Zgorzełskiego (t. 1—2, Wrocław 1959). Należałoby życzyć, by i inne tomy tej edycji ujrzały światło dzienne, w tym także trzy tomy przygotowane całkowicie do druku przez R. Skręta.

<sup>4</sup> Odpowiedni materiał dowodowy, dotyczący nie tylko kursu literatury, ale i kursów wymowy, stylu i estetyki, zgromadził R. Skręt wcześniej w artykule *O źródłach wykładów uniwersyteckich Kazimierza Brodzińskiego*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pignonia*. Kraków 1961.

wał na ogół z zasadą wykładu w oparciu o gatunki literackie (takiej zasadzie był wierny J. F. Laharpe, w Polsce Bentkowski), stosował natomiast zasadę chronologiczną (może pod wpływem F. Bouterweka). Ujęcie syntetyczne górowało nad analitycznym; to drugie pojawiało się wtedy, gdy była mowa o twórcach najwybitniejszych. Osobne wykłady poświęcił Brodziński dramatowi i teatrowi polskiemu<sup>5</sup>. Wykładowca nie stronił od dydaktyki (np. postulował podejmowanie określonych badań, wskazywał literatom tematy do opracowania). Skłonny był do polemiki. Dbał o stronę formalną wykładu. Dążył do obiektywizmu, ale często ujawniał się emocjonalny stosunek do ulubionych pisarzy, cenionych nadmiernie (jak np. twórczość Marcina Molskiego). Ponieważ miał nade wszystko upodobanie w sielance, chętnie mówił o sielankopisarzach i sporo uwagi poświęcał teorii tego gatunku literackiego.

Rozdział V (najobszerniejszy: s. 33—123) przynosi wnikliwą i wszechstronną analizę poszczególnych działów kursu historycznoliterackiego. Najbardziej niezależny i twórczy — według autora rozprawy — był Brodziński w swych sądach o poezji, z których niejeden zachował moc obowiązującą do dzisiaj (np. W. Borowy w swej książce z 1948 r. *O poezji polskiej wieku XVIII* często się odwoływał do jego sądów). Jak poważnie pojmował wykładowca swe obowiązki, świadczyć o tym może stwierdzenie przez Skręta fakt, że sięgał nawet do rękopisów niektórych poetów (np. Gawińskiego, Książnica — s. 36). Omówienie twórczości poety poprzedził informacją biograficzną, zwykle dość skąpą. Nie umiał jeszcze nakreślić rozwoju twórczości poetyckiej. Był chyba pierwszym, który zwracał uwagę na dzieje sławy pisarza (dał np. obraz recepcji Kochanowskiego aż po pierwsze dziesięciolecie wieku XIX). Śladem ówczesnej historiografii i krytyki literackiej (zwłaszcza klasycystycznej) często zestawiał twórczość różnych poetów<sup>6</sup>. Jako preromantyk, poświęcił sporo miejsca poezji ludowej, wykazując jej związki z literaturą pisaną. Pragnąc przybliżyć słuchaczowi twórczość poetów, Brodziński cytował ich obficie, ale teksty cytowane z reguły zniekształcał. A to bądź ze względów dydaktycznych (by nie odstraszać młodzieży trudnościami staropolszczyzny), bądź cenzuralnych, bądź wreszcie z uwagi na własną poetykę. Rościsław Skręt pokazał tu czytelnikowi bardzo pouczający materiał (s. 38—44), który można było zgromadzić tylko dzięki wykonanej uprzednio krytyce filologicznej tekstu wykładów.

Po poezji drugie miejsce w kursie uniwersyteckim Brodzińskiego zajmuje wy-mowa, której obraz nie jest już tak oryginalny. Najlepiej wypadło omówienie działalności kaznodziejskiej Fabiana Birkowskiego. Jak w wykładzie poezji, i w tym

<sup>5</sup> Wydzielenie rodzaju dramatycznego z kursu literatury można by tłumaczyć szczególnym zainteresowaniem Brodzińskiego dla teatru, zrodzonym w czasie pełnienia obowiązków sekretarza Teatru Narodowego w Warszawie w latach 1816—1822. Stanowisko sekretarza mogło także ułatwić Brodzińskiemu poszukiwania teatraliów.

<sup>6</sup> Spostrzeżenie R. Skręta, że Brodziński zdawał sobie sprawę z granic stosowności metody paraleli (s. 50), można by dopełnić głęboką i krytyczną uwagą z wykładu o Krasickim, posługującym się — śladem Plutarcha — licznymi paralelami (Brodziński, *Pisma*, t. 4, s. 348): „Historia nie może na każde zawołanie dostarczać tych stosunków i symetrii, jakie dowcip w przymiotach i przeznaczeniach dwóch ludzi chce gwałtem wykazać. Dlatego musi on [Plutarch] często przekształcać prawdę, ubiegając się raczej za jej podobieństwem i wdać się w subtelne drobiazgi, które pod względem historycznym nic nauczyć nie mogą. Zresztą podobna metoda trąci monotonią i służy raczej ćwiczeniu pamięci przez rekapitulację zdań i wypadków aniżeli filozoficznemu ich rozbirowi”.

dziale posługiwał się Brodziński obszernymi cytatami (zwykle przekształconymi) i paralelami.

Do interesujących wniosków doszedł autor rozprawy, rozpatrując obszerne tło historycznokulturalne wykładów, polskie i obce. Otóż Brodziński specjalne zainteresowanie okazywał dziejom oświaty, zwłaszcza Akademii Krakowskiej. Z sympatią mówił o wpływie reformacji na rozwój kultury polskiej. Choć doceniał rolę chrześcijaństwa w Polsce, duchowieństwu był niechętny. Rzecz znamieną, że antyklerykalizm Brodzińskiego wyrażał się pośrednio: mianowicie poprzez relacjonowanie odpowiednich faktów i przytaczanie cudzych opinii. Bardzo czuły był na niedolę chłopską, toteż stale informował o pisarzach-obrońcach chłopca w dawnej Polsce. Wobec Zachodu zajmował postawę krytyczną. Entuzjazmował się antykiem, ale znał go słabo. Znamienny też był dla Brodzińskiego — jako poprzednika romantyzmu — niechętny stosunek do literatury i w ogóle kultury francuskiej. O wiele więcej miał do zawdzięczenia niemieckim autorytetom estetyczno-krytycznym.

Z innych ciekawych spraw wydobytych przez rozprawę wymienić trzeba stosunek do języka polskiego, którego dzieje zajmują sporo miejsca w programie wykładów. Był więc Brodziński jakby prekursorem postulowanego dzisiaj traktowania razem kultury językowej i dziejów literatury.

Rozdział VI dotyczy drobniejszych prac historycznoliterackich Brodzińskiego, jak zarysów piśmiennictwa polskiego (np. w rozprawie *O klasycyzmie i romantyzmie*); portretów literackich (z nich najciekawszy portret Birkowskiego); sylwetek pisarzy polskich i obcych (cykl artykułów w „Magazynie Powszechnym” z lat 1834—1835); rozpraw z teorii literatury (są w nich także dzieje omawianego gatunku literackiego, np. elegii, satyry itp.).

Po tak szczegółowej analizie (podaliśmy tylko jej wnioski najważniejsze) następują końcowe uwagi autora, który stwierdza, że Brodziński, wzięwszy niejedno od historiografii literackiej Zachodu, syntezę polskiej literatury zbudował jednak sam, i to w przeciągu zaledwie kilku lat, formułując niejednokrotnie zupełnie nowe zagadnienia i wypowiadając sądy, z których wiele zachowało aktualność po dzień dzisiejszy. Jednak ta pionierska i ważna praca — konkluduje autor — poszła w zapomnienie aż do chwili publikacji poznańskiego wydania *Pism*, tzn. wtedy, gdy wykłady Brodzińskiego miały niestety już tylko wartość dokumentu historycznego.

W rozprawie Skręta zwraca uwagę bardzo staranne wykorzystanie literatury przedmiotu. Autor wyzyskał także — o ile to tylko było potrzebne — dorobek Brodzińskiego-krytyka i Brodzińskiego-poety. Każde swe spostrzeżenie skrupulatnie udokumentował, posługując się głównie związłymi i trafnie dobranymi cytatami lokalizowanymi w tekście wykładów w wydaniu poznańskim, ale tekście sprawdzonym i bardzo często ulepszonym na podstawie kopii Dmochowskiego. W ogóle główną zaletą rozprawy — mimo jej analitycznego charakteru — jest związłość i esencjonalność.

Gruntowna rozprawa Rościława Skręta w niewielu tylko punktach wymaga dopełnień czy sprostowań.

Zainteresowanie Brodzińskiego kształtem językowo-stylistycznym poezji słusznie wywodzi autor nie tylko z osobistej wrażliwości profesora-poety, ale i z „wpływu klasycystycznej krytyki, odznaczającej się predylekcją do zagadnień formalnych” (s. 46; por. też s. 48). Ale obok tego trzeba by uwzględnić ciągle żywy wpływ dziedzictwa stanisławowskiego, tak troskającego się o narodowy język, dziedzictwa żywotnego także w świadomości Brodzińskiego, jak o tym świadczy niejeden jego utwór poetycki (np. *Przy oddaniu medalu Kopczyńskiemu*, *Żal za polskim językiem* itp.) czy wymowna apostrofa do „płci pięknej” w zakończeniu rozprawy *O klasycyzmie i romantyzmie*.

Trafne spostrzeżenie o „dużej dbałości o stronę zewnętrzną wykładu” ze strony Brodzińskiego (s. 24) wymagałoby może pogłębienia: wszak wszelka wymowa (także i szkolna, zwłaszcza uniwersytecka) miała być — według ówczesnych poglądów teoretycznych — tworem świadomego i zamierzonego arcyzmu.

Na stronie 117 wspomina autor o porównaniu, jakie Brodziński przeprowadza między Polską a Hiszpanią i upatruje tu jakby wpływ Sismondiego. Ale przede wszystkim wiadomo, że to Lelewel napisał słynną *Paralełę Hiszpanii z Polską*<sup>7</sup>. Wydał ją wprawdzie dopiero w r. 1831, ale pewne jej elementy pojawiły się zapewne wcześniej w wykładach warszawskich znakomitego historyka, więc echa mogły dotrzeć i do Brodzińskiego.

Sprostowania wymagałoby twierdzenie, że rozprawy *O elegii* i *O satyrze* powstawały równoległe z pracą nad kursem historii literatury (s. 9). Chyba jednak nieco wcześniej, bo w protokole posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod datą 4 marca 1821 spotykamy oświadczenie Brodzińskiego, że „o satyrze, elegii i epigramacie [...] ma pisma gotowe [...]”<sup>8</sup> — a wykłady rozpoczął dopiero w październiku 1822.

Czytamy na s. 129: „wiadomo, że słuchał wykładów Brodzińskiego Chopin, a najprawdopodobniej i Zygmunt Krasiński”. Jak wykazują ostatnie badania<sup>9</sup>, jest raczej rzeczą wątpliwą, by Chopin w czasie swego pobytu w konserwatorium mógł uczęszczać na wykłady Brodzińskiego. Natomiast Krasiński z pewnością był ich słuchaczem. Mówi o tym list Krasińskiego pisany do ojca z końcem września 1827, a także i raport, który sporządził inspektor generalny Uniwersytetu Warszawskiego Honoriusz Carré o wystąpieniu Krasińskiego w dniu 20 marca 1829 przed prelekcją Brodzińskiego<sup>10</sup>.

Autor gromadził także opinie o wykładach Brodzińskiego zanotowane we wspomnieniach słuchaczy (s. 129 i 139). Trzeba listę wspomnień uzupełnić jeszcze dwoma nazwiskami. Aleksander Jełowicki tak pisał o wykładach Brodzińskiego:

„Wykład literatury polskiej był najświetniejszy, a było do niego dwóch nauczycieli: szumny Osiński i serdeczny Brodziński; pierwszy był dobitnym wyrazem zapleśniałej starzyzny, drugi wyobrazicielem wzrastającego postępu. Brodziński dopiero nabywał sławy, cichy, spokojny, czuły, żołnierz i poeta; Osiński, zarozumiały, nadęty, dowcipniś i wierszopis, a tak roztrąbił swoją sławę przesadnym czytaniem na tempa, że pierwszy raz przychodziło się na jego wykład jak do wyroczni, jak na posłuchanie do mocarza wszystkich rozumów. Na wykład Brodzińskiego szło się jak do poufałego przyjaciela, a wychodziło się zawsze z sercem rozczulonym i ze łzą w oku. Wychodząc pierwszy raz z wykładu Osińskiego, wspomniałem sobie na sławne »*parturiunt montes, nascitur ridiculus mus*«. Pomimo to wykład Osińskiego był uprzywilejowany, przychodzili nań paniczowie i kobiety wielkiego świata [...]”<sup>11</sup>.

Urywamy wspomnienie na tej paraleli, po której następuje ostra krytyka dyletantyzmu i aktorstwa Osińskiego. Kazimierz Władysław Wójcicki skreślił paralelę

<sup>7</sup> J. Lelewel, *Dzieła*. T. 8. Warszawa 1961, s. 257 n.

<sup>8</sup> *Akta Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, vol. 61, s. 228.

<sup>9</sup> T. Frączyk, *Warszawa młodości Chopina*. Kraków 1961, s. 208—219.

<sup>10</sup> J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812—1838)*. T. 1. Lwów 1904, s. 61, 79—80.

<sup>11</sup> A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*. T. 1. Paryż 1839, s. 112—113. Należy tu dodać, że L. Osiński w rzeczywistości wykladał literaturę powszechną, a nie polską, jak by chciał pamiętnikarz.

podobną i również nad Osińskiego wynosił Brodzińskiego: bo pierwszy liczył tylko na „efekt teatralny” i objawiał „nicość poglądu i stanowiska”, gdy drugi torował drogę odrodzeniu literackiemu, skupiając „grono [...] prawdziwych znawców gruntownej nauki”<sup>12</sup>.

Nawet do literatury przedlistopadowej docierały echa tych wykładów. Bohater powieści Stanisława Bratkowskiego, Kazimierz, pisał w liście do swego przyjaciela Karola:

„W uniwersytecie najczęściej bywam na posiedzeniach profesora Brodzińskiego i Osińskiego, zachwycają mnie obadwa. Potomność, co ich dzieła czytać będzie, da o nich wyrok; my przestańmy na tym i tym się cieszymy, że przynajmniej ich piękności uczuć umiemy”<sup>13</sup>.

Otóż wyrok potomności jest znany. Gruntowne i wyczerpujące uzasadnienie wyroku, jeśli idzie o Brodzińskiego, znajdujemy w cennej rozprawie Rościsława Skręta, która dla badań nad początkami naszej historiografii literackiej ma znaczenie podstawowe.

*Zbigniew Jerzy Nowak*

Witold Billip, MICKIEWICZ W OCZACH WSPÓŁCZESNYCH. DZIEJE RECEPCJI NA ZIEMIACH POLSKICH W LATACH 1818—1830. ANTOLOGIA. (Redaktor naukowy Maria Żmigrodzka). Wrocław—Warszawa—Kraków 1962. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 396.

Walka romantyków z klasykami w Polsce nie zasługuje w pełni na swoją nazwę. To nie była walka, ale pogrom. Pogrom w tym sensie, że właściwie raz na zawsze ugaszono promieniowanie polskiej literackiej tradycji klasycznej. Ubóstwo tej tradycji w porównaniu z wielkimi literaturami Zachodu, wspaniałość talentów młodego pokolenia, sytuacja polityczna kraju, w którym bardziej niż gdziekolwiek indziej słowo poety romantycznego stawało się bronią w walce o byt narodu — wszystko złożyło się na absolutność tego zwycięstwa. Toteż dalsze dzieje naszej literatury będą odtąd dziejami romantyzmu lub nigdy nie zakończonej dyskusji z nim na coraz to innej scenie ustawianej przez historię. Poetyka późniejszych pokoleń będzie z romantyzmu wyrastać, a próby przeciwstawienia się jej dochodzić będą do nas niezwykle okólną drogą — ze wzorów obcych.

Pozycje pseudoklasyków, tej ariergardy cofającej się epoki były więc w Polsce łatwiejsze do obalenia niż gdziekolwiek. Ale i poza Polską sytuacja ich była żałosna. Mierność talentów jest tu raczej regułą; wielki talent to wielka wrażliwość na otaczającą rzeczywistość i jej problemy, to szukanie nowych sposobów ich wyrażenia. Jednak walka tych dwóch kierunków zrobiła karierę głośniejszą od innych sporów literackich i bardziej brzemiennej w skutki społeczne. Słowo pisane wchodziło wtedy w zenit swojej potęgi. Literatura piękna była wówczas jedyną formą sztuki, która znajdowała naprawdę masowego i coraz bardziej świadomego odbiorcę. Nic też dziwnego, że spór wzbudzał namiętności, choć często strony nie zdawały sobie w pełni sprawy z jego istoty.

<sup>12</sup> K. W. Wójcicki, *Życiorysy znakomitych ludzi wstawionych w różnych zawodach*. T. 1. Warszawa 1850, s. 18—19.

<sup>13</sup> S. Bratkowski, *Helena i Kazimierz. Romans treści narodowej*. Warszawa 1828, s. 52.